Opłata pocztowa wniesiona ryczałtem.

Rok I. MAJ 1929 r. Nr. 2.

MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELSKI

Organ Będzińskiego Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Wychodzi co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, 3 maja 28.	Pismem kieruje Komitet.	Prenumerata wynosi: rocznie . . zł. 5.— półrocznie „ 2.50 Numer pojedyńczo zł 0.60

Z powodu ukazania się „Miesięcznika Nauczycielskiego“ otrzymaliśmy od Osób nam życzliwych wiele słów otuchy i zachęty, za które na tem miejscu serdecznie dziękujemy. Niżej zaś umieszczamy niezmiernie miłą wiązankę refleksyj, nadesłaną przez kolegę Kazimierza Nawrockiego, prezesa tutejszego Oddziału Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, jako dowód serdecznej życzliwości i głębokiego zrozumienia naszych intencyj. Głos ten dźwięcznem echem odbije się w sercach naszych Kolegów i Koleżanek.

Redakcja.

REFLEKSJE.

— „Musimy sami tworzyć nasz Stan Nauczycielski“. — I tworzycie. Jest w tej waszej pracy tworzenia coś radosnego, co w duszną atmosferę naszego życia w Zagłębiu wnosi ożywczy prąd. I nie trzeba uciekać się do szukania ważkich i obszernych argumentów, by stwierdzić, że ukazanie się „Miesięcznika Nauczycielskiego“ jest momentem zwrotnym w naszem życiu. Stanowi ów moment śmiały, mocny krok w pochodzie ku ziszczeniu celów, jakieście sobie zakreślili.

* * *

Ku celom tym ściągają się drogi wszystkich nas. Nas— nauczycieli i wychowawców. Ale po drogach tych kroczy także świadoma dusza zbiorowości —, tej — której na imię Naród. Jakiekolwiek więc będą owe cele, na szczycie dążeń naszych

rozpięte, — prawo do ich realizowania ma cały naród, — obowiązek — my, nauczyciele i wychowawcy.

* * *

Istniał ongiś w starożytności zwyczaj, że kiedy rodzice powierzali pedagogowi swoje dziecko, by je kształcił i rozwijał, ów „pedajgogos“ kładł rękę na głowie dziecka i na tę głowę uroczyście przysięgał, iż z powierzonych mu obowiązków będzie się wywiązywał dobrze i nie zawiedzie zaufania rodziców. — Przybiegł do mojej pamięci ów zwyczaj, kiedym zajrzał w duszę i serce „celu pedagogicznego“, który wśród wielu innych stanowi ich najistotniejszą podstawę. Kiedy więc o „wychowaniu Narodu“ mówimy, któremu „służyć ma nasze pismo“, winniśmy uczynić ten wewnętrzny gest, oparty na przeświadczeniu odwieczności jego istnienia, gest — przysięgi na głowę polskiego dziecka...

* * *

„Dziś nikt nam form współżycia przepisywać nie będzie, my sami musimy je wyrabiać“. — Sięgnąć musimy do głębin owego współżycia, współżycia ludzi „stanu nauczycielskiego“. Jakże dużo nici wiąże nas i łączy! Spoistość narzuca nam sama istota nazwy: stan nauczycielski. Narzuca nam ta nazwa i pewną odrębność. Nie znaczy to, byśmy się chcieli wyodrębnić całkowicie, byśmy przybrali niedołężną pozę dostojeństwa. Raczej jesteśmy emanacją najżywotniejszych sił społecznych,— narastającą wciąż z siłą wielką, bo opartą na żywym organiźmie tego społeczeństwa. Wydaje mi się, iż tylko należy się rozejrzeć w ramach tak zrozumianego współżycia, by znaleźć w sobie „wspólny bieg po ziemi i błękicie.“

* * *

Jest to garść refleksyj, zrodzonych w chwili bezpośredniego wżywania się w nastroje, w okoliczności i warunki, w jakich powstawał i dojrzewał zamiar wydania „pierwszego numeru pisma nauczycielskiego, przeznaczonego dla Zagłębia“. Na dnie tych refleksyj drgała żywo radosna świadomość, że zamiar dojrzał i „ucieleśnił się“. Leżała wreszcie i leży na dnie tych refleksyj wiara mocna, że

„...znajdziem to, co w piersiach drga,
a co nas czyni braćmi“.

KAZIMIERZ NAWROCKI.

W Sosnowcu, kwiecień 1929 r.

O KOLONJACH LETNICH
SŁÓW KILKORO.

Doniedawna jeszcze szkoła była, naogół biorąc, instytucją niemal czysto dydaktyczną. Nauczyciel miał za główne, a nieraz za jedyne zadanie wykonać pewien określony program nauczania, t. j. zaopatrzyć swoich uczniów w pewien zasób uznanych za potrzebne na drogę życia wiadomości, no i w miarę możności rozwinąć trochę przy tej okazji i wypolerować jego władze umysłowe. Rozwój fizyczny uczniów interesował szkołę niewiele, a wychowanie moralno-społeczne, jeśli nawet było tu i ówdzie uwzględniane, to w każdym razie tylko bardzo pobieżnie, bez przemyślenia, bez systemu i bez kierunku. A już co uczeń robił i jakim wpływom ulegał poza szkołą — w domu, na ulicy i t. d. — tem już szkoła się nie zajmowała. Tem bardziej więc ani myślała troszczyć się o to i brać najmniejszej odpowiedzialności za to, co się dzieje z jej uczniami (bo trudno powiedzieć wobec tego — „wychowankami“) — podczas dłuższych przerw w nauce, np. podczas wakacyj letnich.

W ostatnich jednak czasach pojęcia pedagogiczne, a wraz z niemi cele i zadania, stawiane sobie przez szkołę, uległy bardzo zasadniczym, bardzo istotnym zmianom. Treść wyrazu „szkoła“ rozrosła się, rozszerzyła i wzbogaciła o wiele nowych, bardzo ważkich i cennych pierwiastków. Dziś bowiem szkoła uznała za konieczne wziąć na siebie odpowiedzialność nietylko za rozwój władz umysłowych dziecka, lecz również za rozwój wszystkich pozostałych władz duszy, a nadto za rozwój sił fizycznych, krócej mówiąc — za rozwój całego dziecka. A oprócz tego obecna szkoła nie ogranicza zakresu swego wychowawczego oddziaływania na powierzone sobie dzieci tylko do terenu — samej szkoły. Dopóki szkoła ograniczała swą działalność pedagogiczną do nauczania, mogła być spokojną o osiągnięte wyniki. Nikt w domu, ani na ulicy, wogóle nikt poza oczyma szkoły nie czyhał na owoce jej pracy. Nikt nie oduczał dzieci czytania czy pisania, nikt nie uczył ich innej, niż w szkole, tabliczki mnożenia, czy tablicy logarytmów. Nie tak jednak mocne i niewzruszone są wartości, zdobywane w szkole w dziedzinie wychowania fizycznego, estetycznego, moralnego czy społecznego, — wartości i siły ciała, serca i woli. W dziedzinie właściwego wychowania wszystko, co szkoła buduje i stwarza w swych wychowankach, łatwo mogą zrujnować doszczętnie różne czynniki pozaszkolne. Zrozumiała to szkoła i zadecydowała, że nie wolno jej i nie może ona zamykać bezradnie oczu na to, lub obojętnie i bezczynnie przyglądać się temu, jak różne siły destrukcyjne niweczą owoce jej pracy i paraliżują jej wysiłki i wpływy. Pojęła ona, że jeśli chce wypełnić należycie swoją wielką misję wychowawczą, to musi dołożyć choćby największych starań, ażeby młodzież szkolną uchronić od wszelkich ujemnych wpływów pozaszkolnych, i że wobec tego musi dążyć albo — zależnie od okoliczności — do podporządkowania sobie wszelkich innych czynników wychowawczych, albo — co zresztą na jedno wychodzi — do takiego na nie oddziaływania, żeby one nietylko nie psuły owoców jej pracy, lecz żeby nawet z nią współpracowały nad jaknajlepszem wychowaniem młodzieży.

Tak pojęte zadania szkoły są wprawdzie olbrzymie, ale zato też tam, gdzie się je naprawdę i śmiało podejmuje, są w skutkach swoich

nieocenione; tylko taka szkoła, która nie ulęknie się tych zadań i, mierząc siły na zamiary, nie uzna ich dla siebie za nadmierne — może wychować społeczeństwu pokolenie naprawdę zdrowe, — zdrowe fizycznie i zdrowe moralnie.

Dla wywiązania się z tak pojętych zadań szkoła dzisiejsza szuka i wciąż musi szukać coraz nowszych i coraz skuteczniejszych środków wychowawczych.

Otóż jednym z najpotężniejszych i najbardziej wszechstronnie działających środków wychowawczych są — a w każdym razie mogą i powinny być — kolonje wakacyjne.

Przed kilku jeszcze laty głucho było w naszem Zagłębiu o kolonjch letnich. Termin ten był tu prawie nieznany. Żadnej szkole, ani średniej, ani powszechnej nie przychodziło na myśl zajmować się organizowaniem kolonij. Obecnie natomiast już prawie wszystkie szkoły myślą o urządzeniu kolonij letnich, jeśli nie dla wszystkiej dziatwy, bo to jeszcze, niestety, z wielu względów najczęściej nie jest wykonalne, to w każdym razie dla mniejszej lub większej gromadki uczniów i uczennic. Niektóre ze szkół mają nawet w swym dorobku wychowawczym już kilkoro kolonij, zorganizowanych w ostatnich kilku latach.

Ten wysiłek szkoły jest wielkiej wagi wychowawczej i trzeba go podkreślić mocno i z uznaniem. Jest to objaw, godny coraz szerszego naśladowania i kontynuowania. Jest to w życiu i działalności szkoły fakt, dowodzący niezbicie, że staje się ona instytucją naprawdę żywą, że się odradza i śmiało sięga po nowe zdobycze i wartości wychowawcze.

Głównym celem, jaki stawiają sobie organizatorzy kolonij wakacyjnych, to cel zdrowotny. Chodzi przedewszystkiem o wyrwanie naszej anemicznej młodzieży z pełnej dymu i wyziewów atmosfery naszego Zagłębia i dostarczenie jej przynajmniej na przeciąg kilku tygodni prawdziwego powietrza, słońca, wody i zieleni.

Cel to niezmiernie doniosły i zasługuje już sam przez się na największe nawet wysiłki dla jego zrealizowania. Nie możemy przecie pozwolić, ażeby młode nasze pokolenie rozwijało się pod względem fizycznym nienormalnie i karłowato. Za wszelką cenę trzeba się starać o rumieńce zdrowia na twarzach dzieci naszej krainy czarnych diamentów.

Ale, jak już wspomniałem, kolonje letnie są środkiem wychowawczym tak wszechstronnym, jak mało który, jak może nawet żaden inny, — i byłoby to marnotrawstwem pedagogicznem, gdybyśmy ich nie wykorzystali pod każdym względem — wszechstronnie.

Proszę mi powiedzieć, naprzykład, gdzie można piękniej rozwinąć i zaspokoić uczucia estetyczne naszych dzieci, udoskonalić w nich poczucie piękna, jak nie na kolonjach letnich — na łonie przyrody, gdzieś wśród gór i lasów. Zagłębie Dąbrowskie ogołocone jest naogół z zieleni, teren jego poryty różnemi dołami, szybami, zapadlinami, pełen jeno kup żwiru; niebo nasze zasnute jest wiecznie smugami dymu z niezliczonych kominów. I ziemię, i niebo zasypał nam pył węglowy... A tymczasem duszą i dziecka naszego Zagłębia tęskni do piękna, do jasnych promieni słońca i do żywej zieleni pól i lasów... Zaspokoić tę tęsknotę można niemal jedynie podczas lata, podczas wakacyj i to w dodatku tylko w razie możności wyjazdu z Zagłębia — na kolonje letnie, bo kogóż stać na to, żeby mógł wysłać swe dzieci na innego rodzaju letnisko? — Bardzo niewielu.

A dalej — jak cudownie można wykorzystać kolonje wakacyjne dla celów i zadań wychowania społeczno-moralnego! Pod umiejętnym kierunkiem i opieką dobrych wychowawców można zamienić gromadkę czy gromadę kolonijną niemal w rodzinę, w której członkowie będą rozwijali w sobie uczucia solidarności i będą się uczyli kochać się, rozumieć się i pomagać sobie nawzajem. W tem małem społeczeństwie kolonijnem można skutecznie rozwijać wiele właściwości i wartości psychicznych, potrzebnych później tak bardzo w dalszem życiu społecznem, że wymienię choćby tylko takie, jak inicjatywę, zaradność, samodzielność.

Kolonje wakacyjne mogą dostarczyć bardzo wiele sposobności dojścia do głosu, do działania i rozwijania się dobrych sił i dyspozycyj charakteru naszych dzieci. Możnaby powiedzieć w pewnem znaczeniu, że kolonje letnie stanowią prawdziwą szkołę życia. Wprawdzie należy mieć na uwadze, że nastręczają one również — jak wogóle życie — niemało sposobności i okazyj do wyładowywania się i złych popędów, instynktów i skłonności, a więc sposobności, prowadzących do znieprawiania charakteru, — z czego wynika, że kolonje mogą stać się pod względem wychowawczym środkiem obosiecznym. Zdawanie sobie z tego sprawy nie może nas jednak żadną miarą zrażać do organizowania kolonij letnich, bo to, które okazje, sposobności i okoliczności i w jakim kierunku będą wyzyskane, zależy wszak nie od kogo innego, tylko od nas — organizatorów i wychowawców tych kolonij. Jeżcli nad omawianemi zjawiskami życiowemi, zachodzącemi w małem społeczeństwie kolonijnem, zapanuje nasza myśl pedagogiczna, przewodnia idea wychowawcza naszej szkoły, i ona nada im kierunek, — a nie one nad nią zapanują, doprowadzając ją do spaczenia, — nie powiem chyba zawiele, gdy stwierdzę, że wówczas kolonje letnie będą w ciągu całego roku szkolnego najdonioślejszem wydarzeniem w życiu szkolnem w zakresie oddziaływania moralno-społecznego na naszych wychowanków.

Nie bez znaczenia mogą być kolonje letnie również dla celów wychowania obywatelskiego, narodowego i państwowego. Pokochać głęboko można tylko to, co się dobrze pozna. Otóż kolonje letnie dają doskonałą sposobność poznania najpiękniejszych okolic naszej Ojczyzny, co wpływa na wzmożenie uczucia miłości ku niej.

Wreszcie nawet pod względem czysto umysłowym, intelektualnym, kolonje przynoszą korzyści nie do pogardzenia. Dostarczając naszej młodzieży wielu nowych wrażeń i wyobrażeń, ułatwiają tworzenie się nowych pojęć i rozszerzają jej horyzonty myślowe. Wskutek poznawania nowych okolic kraju, nowych ludzi, nowych stosunków, zwyczajów i obyczajów, — tem bardziej że z miejsca pobytu kolonij można i należy urządzać wycieczki w najciekawsze okolice, — uczniowie nasi gromadzą w ciągu kilku tygodni trwania kolonij spory zasób spostrzeżeń i obserwacyj, które dla ich dalszego rozwoju umysłowego mogą mieć wielkie znaczenie. Jakież to — razem wziąwszy — niewyczerpane wprost źródło dla pracy szkolnej po wakacjach, dla pogadanek, dla wypracowań i zadań szkolnych! Jak to mogą zebrane spostrzeżenia, ba, nawet zbiory w naturze (np. biologiczne, mineralogiczne, etnograficzne) ożywić i urozmaicić naukę szkolną! W jak wybitnym stopniu mogą wzmóc niezbędny dla skuteczności nauczania czynnik zainteresowania! Nie chodzi mi, rzecz prosta, o to, żeby wychowankowie nasi „uczyli się“ na kolonjach w zwykłem, szkolnem tego słowa znaczeniu, bo wszak jadą tam prze-

dewszystkiem dla odpoczynku. Nie potrzebują też tam oni czytać książek drukowanych, ale będą z rozkoszą i z blaskiem wielkiego zainteresowania czytać szeroko przed sobą otwartą, najwspanialszą księgę świata, pisaną ręką Stwórcy — słoneczną księgę przyrody. A bez zgłębienia i zrozumienia tej księgi człowiek pozostaje przez całe życie kaleką na duchu; tej księgi nie zastąpią mu nawet stosy książek bibljotecznych. I otóż w tem znaczeniu, jakie wypływa z tego, co przed chwilą powiedziałem, można rzec, że jadąc z dziatwą na kolonje celem odpoczynku — jedziemy jednocześnie na dalszą... naukę.

A już czego jak czego, ale najwięcej powinny kolonje letnie dostarczyć naszym dzieciom — słonecznej radości! Tak powinny one być organizowane, żeby były pełne śmiechu i wesela! Bo oprócz powietrza, słońca i zieleni, dzieciom naszego Zagłębia najbardziej brak — uśmiechu na twarzy. Twarze ich są blade i smutne. Niechże chociaż na kolonjach rozbrzmiewa wśród nich radość życia! Niechże się ich ciała i ich dusze wykąpią dosyta w promieniach słońca, w kryształowem powietrzu, w przejrzystej wodzie górskich potoków, w żywej zieleni i w szumie pól i lasów, wreszcie w radości i w śmiechu srebrzystym. Niech wchłoną w siebie tyle tych życiodajnych pierwiastków, ażeby im mogły starczyć na całe długie miesiące jesieni, zimy i wiosny...

Chcąc jednak spełnić tak pojęte zadania i takie osiągnąć cele kolonij letnich, musimy dobrze, bardzo dobrze, bardzo starannie przemyśleć ich organizację — i to pod każdym względem i nawet w szczegółach. To nie jest rzecz tak prosta, jakby się napozór wydawać mogło. Dobre urządzenie i należyte prowadzenie kolonij letnich, to praca naprawdę duża, wymagająca wiele energji, inicjatywy, zmysłu organizacyjnego i wyczucia pedagogicznego. Organizacji kolonji letnich, jeśli one mają być, jak się rzekło, środkiem wychowawczym w wielkim stylu, nie można odkładać na koniec roku szkolnego i zwalać jej na barki jednej lub dwóch osób z pośród grona nauczycielskiego. Sprawę tę powinny sobie wziąć do serca całe Rady Pedagogiczne, pociągając nadto do współpracy Koła Rodzicielskie czy Rady Opiekuńcze szkół.

Już zawczasu — na wiele, wiele tygodni przed wyjazdem na kolonje — trzeba zacząć myśleć nad sprawami kolonij i przygotowywać, co należy. Bo gdzie jak gdzie, ale w tym wypadku to napewno „co nagle, to po djable". Nie obojętny jest wybór miejsca na kolonje. Nie obojętny — wybór wychowawców na kolonjach. Nie obojętny — należyty podział pracy. Nie wspominam już nawet o zapewnieniu środków finansowych, bo rzecz prosta, że bez tego — ani rusz.

Nie można z liczniejszemi kolonjami wysłać jednego wychowawcy: choćby miał najlepszą wolę i zdolność nawet do poświęceń — nie da rady; nie podoła wszystkim zadaniom.

Ramy artykułu nie pozwalają mi omawiać bliżej i w szczegółach organizacyjnej i wychowawczej pracy na kolonjach letnich. Chodziło mi narazie tylko o ogólne zwrócenie uwagi na te wprost niezliczone możliwości wychowawcze, jakie dałyby się zrealizować przez kolonje. Na temat samej organizacji i pracy wychowawczej na kolonjach może będę miał okazję wypowiedzieć się innym razem.

Bardzo bowiem pocieszający jest fakt coraz liczniejszego urządzania kolonij letnich; ale odnosi się niekiedy wrażenie, że za mało uwagi kładzie się na ich ja-ość i wartość. Idźmy w dalszym ciągu wszerz, wywoźmy w góry, nad morze, w lasy, w pola, na słońce, nad rzeki

i strumienie — coraz liczniejsze zastępy naszej dziatwy i naszej młodzieży — wielkie ich wszak rzesze czekają na to stęsknione, — ale niemniej przez to idźmy jednocześnie **wgłąb**, uczyńmy kolonje wakacyjne tem, czem one być mogą i czem stać się powinny.

ANTONI ZIĘBA.

OKOŁO „TYGODNIA DZIECKA".

W szeregu rozważań nad przyczynami i skutkami straszliwei wojny, gdy myśl ludzka szukała nietylko środków do złagodzenia klęsk poniesionych, lecz także i do zabezpieczenia narodów przed możliwością powrotu krwawej powodzi kiedykolwiek w przyszłości, zwrócono baczniejszą uwagę na... dziecko. Zrozumiano, że jeżeli chcemy, aby świat był lepszy, musimy inaczej wychowywać człowieka i nie można dopuścić, aby człowiek ten od zarania życia wzrastał z poczuciem doznawanej krzywdy, nie można na chwilę zapomnieć o jego znaczeniu i najwyższym celu istnienia, nie wolno z tym człowiekiem postępować tak, by w nim od dziecka mógł się krzewić egoizm, a zarazem podziw i cześć dla siły, która idzie przed prawem.,.

Z tych rozważań powstała „Deklaracja Praw Dziecka" t. zw. „Deklaracja genewska", uchwalona w dniu 23 lutego 1923 r. przez Międzynarodowy Związek Pomocy Dzieciom. Głosi ona, że na całej ludzkości, bez względu na rasę, narodowość i wyznanie, ciążą następujące obowiązki:

I. Dziecku powinno się dać możność normalnego rozwoju fizycznego i duchowego.

II. Dziecko głodne powinno być nakarmione; dziecko chore — pielęgnowane; dziecko wykolejone — zwrócone na właściwą drogę; sierota i dziecko opuszczone — wzięte w opiekę i wspomagane.

III. Dziecko powinno przed innymi otrzymywać pomoc w czasie klęski.

IV. Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.

V. Dziecko powinno być wychowane w wierze, że jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci.

Oto wszystko.

W tych 5 punktach Deklaracji zawarte są wszystkie, wszystkie obowiązki, jakie naród każdy, świat cały i zosobna każdy człowiek mają do spełnienia względem dziecka, wobec odpowiedzialności za losy nowego, innego świata, powstającego wprawdzie na glebie, obficie krwią i łzami zroszonej, lecz może przez to właśnie tem bardziej żyznej, tem więcej obiecującej.

Deklarację Praw Dziecka często przypominać należy, bo stać się ona powinna katechizmem powszechnym, którego wprowadzenie w krew i mózgi społeczeństw — ludzkości szczęście, a narodowi każdemu zaszczyt i chlubę, i ład i spokój wewnętrzny przynieść może.

— — — — — — — — — — — — —

Dla skuteczniejszej propagandy zasad, wyłożonych w Deklaracji genewskiej, Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem w porozumieniu z Mi-

nisterstwem W.R. i O.P. co roku urządza w całem państwie t. zw. „Tydzień Dziecka“. W roku bieżącym wybrano na to czas od 16 do 23 maja. Program dla starszych przynosił szereg odczytów i pogadanek na tematy, związane z Deklaracją. Aby zaś i dzieci przy tej sposobności mogły odczuć głębiej i zapamiętać mocniej, że społeczeństwo starsze myśli i pamięta o nich, Ministerstwo zezwoliło na odstąpienie w pierwszym dniu „Tygodnia“ od normalnego toku zajęć szkolnych celem zorganizowania dla dziatwy szkolnej odpowiednich imprez przyjemnościowych, iżby ten dzień był dla niej naprawdę radosnym. Ma to niemałe znaczenie i dla samej sprawy propagandy. Widok rozradowanych twarzy dziecięcych budzi w nas wspomnienia, często wspomnienia rzewne, cofa niejako człowieka w te czasy, kiedy był lepszy, bo był dzieckiem, czyni go bliższym duszy dziecięcej. Zły musi być ten człowiek, zły lub bardzo nieszczęśliwy, któremu wzrok dziecka nie potrafi sięgnąć do serca. Słusznie też mówi poeta: „Nie kochasz nic, jeżeli wiosny kwiat stulony w pąk nie budzi w tobie ech minionych dni, gdy śmiał się tobie świat, gdy obcym był dla ciebie życia grzech. Gdy mijasz kwiat, jak obojętny widz — — nie kochasz nic! Nie kochasz nic, jeżeli dziecka wzrok błękitu nieb, promiennych jutra zórz nie wskaże ci, jeżeli tylko mrok naokół masz i pustkę życia kruż, gdy dziecka śmiech twych nie zrumieni lic — — nie kochasz nic!“.

— — — — — — — — — —

Wedle doniesień pism stołecznych program dla Warszawy zapowiadał na pierwszy dzień „Tygodnia“ zwolnienie od nauki wszystkich klas szkół powszechnych oraz niższych klas gimnazjalnych, widowiska filmowe we wszystkich kinach stolicy, przejażdżki statkami po Wiśle, wycieczki do Wawra, do Skolimowa i do Komorowa z posiłkiem na miejscu na koszt Komitetu, koncerty, zabawy w parku Traugutta i t. p. Przypuszczamy, że nic nie stanęło na przeszkodzie wykonaniu ogłoszonego programu. Co i jak było gdzie indziej—nie wiemy: w prasie o tem naogół głucho, z drobnemi zresztą wyjątkami. Ma się wrażenie, że „Tydzień Dziecka“ w większości miast i wsi polskich przeminął bez wywołania głębszego oddźwięku, podobnie jak u nas, w Zagłębiu. Czy Komitetowi centralnemu brakło sił i środków do wzbudzenia akcji na całym obszarze państwa, czy też mechanizacja i centralizacja naszego życia poszły aż tak daleko, że przed każdem przedsięwzięciem czekamy na rozkaz z góry? Tak czy owak — jesteśmy coś winni dziecku. Tu, w Zagłębiu, jesteśmy mu nadto winni za powietrze, przesycone pyłem i zarazkami, za brak urządzeń zdrowotnych, za brud i ciasnotę mieszkań, za cuchnące wyziewy placów i ulic, za nieodpowiednie pomieszczenie szkół, za tego wroga, który w oczach naszych swobodnie wśród naszej dziatwy grasuje, a któremu na imię — gruźlica. Według zeszłorocznych obliczeń 45% dzieci w szkołach powszechnych Sosnowca ma powiększenie gruczołów, a więc skłonność do zapadnięcia na suchoty, 1,8% już nosi w sobie gruźlicę; w innych miastach Zagłębia chyba nie lepiej*). Czy przypatrzyliście się kiedy dobrze takiemu dziecku? Jeżeli poeta mówi, że ten nie kocha nic, komu wesoły dziecka śmiech nie zrumieni lic, to o ileż słuszniej można powiedzieć, że nic nie kocha ten, komu

*) W r. 1920 w szkołach powszechnych w Sosnowcu było 52% dzieci z powiększonemi gruczołami, co do 0,2% zachodziło podejrzenie gruźlicy, 0,04 miało gruźlicę kości; zdecydowanie chorych na gruźlicę płuc badania lekarskie nie wykryły. (P. a.)

nie ściśnie się serce na widok dziecka, które całą duszą śmieje się do życia, a w oczach ma wypisany wyrok niechybnej, rychłej śmierci. Dziwna: mnie się zawsze zdaje, że na suchoty umierają właśnie ci najlepsi...

Krwią pisałbym te słowa, by je całe społeczeństwo dojrzało, by każdemu stały na oczach aż do wykonania: budujcie sanatorjum dla dzieci gruźlicznych! budujcie sanatorjum ze szkołą, by się tam mogły i leczyć i uczyć! Kto u nas tego dokona? nie szukajmy, nie pytajmy! Dokonają ci, których boli tragedja tych gasnących istot... Ale niech to nie będzie rzecz połowiczna: niech stanie sanatorjum w najlepszej miejscowości podgórskiej, bo nasze dzieci tego potrzebują. Tu nikt się nie uchyli od datku. Tu i robotnik da grosz od zarobionej złotówki, tu i przemysłowiec napewno drugi dołoży.

I niech to będzie nasz odzew tegoroczny na Deklarację Praw Dziecka. Budujmy sanatorjum!

ST. SŁ.

CO MYŚLĄ MOJE DZIECI.

Dałem niedawno temat do wypracowania z języka polskiego w siódmym oddziale szkoły, gdzie pracuję. Ciekawy byłem, w jakim też kierunku idą zainteresowania moich dzieci sprawami gospodarczemi środowiska, w którem żyją i w którem zapewne żyć będą, jakie są ich pożądania w dziedzinie kultury ogólnej, co ich szczególnie obchodzi, ku czemu się obróci ich wysiłek zbiorowy, gdy dorosną. Wszak to już młodzież lat 14—17. Znaczna część zakończy na szkole powszechnej swoje wykształcenie. Za lat parę, za kilka wezmą już udział w życiu publicznem, będą wyborcami, ten i ów może zostanie radnym...

Szkoła jest, oczywiście, koedukacyjna. Temat był taki: „Co pragnąłbym (pragnęłabym) widzieć w Sosnowcu?“ Dzieci przystąpiły do opracowania bez uprzedniego omówienia, to znaczy żadnych wskazówek co do samego przedmiotu nie dawałem, naprowadzań żadnych nie było. Zażądałem tylko, aby każde z dzieci zaznaczyło, którą z pomiędzy interesujących je spraw uważa za najważniejszą i najpilniejszą.

Miało to więc charakter ankiety.

Oto jej wynik:

Z liczby 25 wypracowań 7 podkreśla szczególnie potrzebę wprowadzenia wodociągów. Przytaczam wyjątki:

1. „Najbardziej daje się odczuwać ludności brak wody“.

2. „Mam nadzieję, że w najbliższym czasie będą założone wodociągi. Jest to rzecz bardzo potrzebna, gdyż przez te mrozy biedna ludność podmrażała nogi, bardzo daleko chodząc po wodę i długo stojąc przy studniach“.

Sześcioro dzieci pragnie najbardziej otwarcia dla ludności istniejącego tutaj parku lub założenia nowego. Piszą:

„W takiem dużem mieście powinny być parki ludowe, ażeby dzieci robotnika miały możność korzystać z nich“.

„Otwarcie parku w mieście byłoby dla ludności prawdziwem dobrodziejstwem; niestety, wejścia tam wzbraniają Francuzi, którzy go dla siebie zakupili“.

„Pragnęłabym, ażeby w Sosnowcu założony był park ludowy... Żeby tak moje życzenie sprawdziło się (przytaczam bez poprawek. P. a.), toby nie było tylu chorych dzieci".

Troje dzieci zajmuje głównie potrzeba urządzenia w mieście pływalni. Oto wyjątki z 2 wypracowań:

1. Mojem marzeniem jest (ciągle bez poprawek — p. a.), aby Sosnowiec wybudował pływalnię, z której możnaby korzystać na żądanie". — „Dotychczas używamy kąpieli w naszych wstrętnych rzekach, korzystając z nich wyłącznie w lecie. Gdyby był urządzony basen, służyłby nam bez względu na pogodę i porę rokn, a więc nawet w zimie. Zapewne liczba członków (j. w.) byłaby dość znaczna i każdyby chętnie z niego korzystał, opłacając wejście. Byłoby to miejsce chętnie uczęszczane przez uczącą się młodzież i osoby starsze w chwilach wolnych od zajęć. Sport ten z pewnością przyjąłby się w Sosnowcu, a owoce jego widać byłoby w niedalekiej przyszłości".

2. „Pragnęłabym widzieć w Sosnowcu basen z wodą, w którym możnaby nietylko w lecie, ale i w zimie pływać, nurkować i t. d. Zapewne młodzież po takim godzinnym ruchu w wodzie czułaby się o wiele zdrowszą, świeższą i weselszą. W Katowicach znajduje się taki basen i katowicka młodzież czuje się chyba o wiele lepiej od nas".

Dwóch rzeczników znalazły łaźnie przy szkołach, „w których młodzież mogłaby się czysto umyć i dopiero wejść do klasy"; po jednym — sprawa uregulowania Czarnej Przemszy dla celów handlowych, domy dla starców, stadjon, „gdzie młodzież mogłaby uprawiać różne sporty", sprawa budowy mieszkań i — teatr.

Dwa wypracowania zawierają treść wyłącznie negatywną, nie wskazującą wyraźnie przedmiotu pożądania.

W każdym razie wynik tej „ankiety" jest dla mnie interesujący, a przypuszczam, że chociaż został zebrany na bardzo szczupłym terenie, może być interesującym również dla ojców miasta.

NAUCZYCIEL.

Sosnowiec, w maju 1929 r.

KRONIKA.

NOWE ETATY.

Dowiadujemy się, że p. Inspektor Szkolny przesłał do Kuratorjum O. S. w Krakowie wniosek o powiększenie liczby etatów nauczycielskich w powiecie.

Jest to sprawa paląca, gdyż z powodu braku etatów w roku zeszłym często bardzo zachodziła potrzeba redukowania godzin i dzieci traciły na nauce.

Masowa redukcja etatów nauczycielskich, przeprowadzona w powiecie będzińskim w roku 1926, odbiła się fatalnie na szkolnictwie tutejszem i usunięcie następstw tej redukcji jest dziś potrzebą naglącą.

Według wniosku p. Inspektora następujące miejscowości i szkoły otrzymałyby nowe etaty:

5 etatów — Grodziec, szkoła № 1;

po 4 etaty: Zagórze, Sosnowiec — № 1 i Klimontów;

po 3: Bobrowniki, Dańdówka, Będzin — №№ 2 i 4, Wojkowice Komorne, Dąbrowa — № 6 i Sosnowiec — №№ 8, 12 i 19;

po 2: Sosnowiec — № 16, Bielowizna, Niemce, Dąbrowa — № 5 i Psary;

po jednym etacie nakoniec dostałyby: Trzebiesławice, Dobieszowice, Maczki, Łagisza, Sosnowiec — №№ 3, 10 i 15, Czeladź — №№ 1, 2 i 4, Dąbrowa — № 1, Okradzionów, Tąpkowice, Grodziec — № 2, Strzemieszyce Wielkie — № 1 i Sarnów. W ten sposób liczba nowych etatów wyniosłaby 70.

Nie należy wątpić, że Kuratorjum ustosunkuje się do wniosku jak najprzychylniej.

RADA SZKOLNA m. SOSNOWCA.

W dniu 8 maja odbyło się zebranie konstytuujące nowej Rady Szkolnej Miejskiej w Sosnowcu. Na prezesa wybrany został p. Wł. Mazur, dyrektor seminarjum nauczycielskiego, na wice - prezesa — p. Stefan Sieradzki, dyrektor Miejskiego Uniwersytetu Ludowego, sekretarjat pozostał w rękach p. J. Waśniewskiej, kierowniczki wydziału szkolnego magistratu. W skład Rady wchodzą nadto pp.: ks. szambelan Pędzich, Dobrowolski, Almstaedt, Ufel, Kwiatkowski, Nawrocki, Broniatowska, Hamburgier, dr. Kowalski i dr. Melodysta.

ŚWIĘTO PIEŚNI.

Dnia 16-go, a w razie niepogody — 23-go czerwca odbędzie się w tutejszym powiecie obchód „Święta Pieśni“ dzieci szkół powszechnych. Przygotowania są w pełnym toku. Chóry składać się będą z dzieci wyższych oddziałów, poczynając od 5-go.

W program wchodzą następujące utwory: „Hymn Narodowy“, „Pierwsza Brygada“, „Krakowiak“ Moniuszki, „Myśmy przyszłością Narodu“, „Sygnał“ (1863 r.) i „Hymn Górniczy“.

Szerzenie zamiłowania do śpiewu chóralnego, zwłaszcza wśród szerokich mas, ma doniosłe znaczenie wychowawcze; dlatego też występ tysiącznych rzesz dziatwy w dniu „Święta Pieśni“, interesujący już z uwagi na charakter zespołów, a przytem należycie przygotowany, odniesie niewątpliwie duży sukces w dziedzinie tak potrzebnej, a tak trudnej u nas propagandy sztuki śpiewackiej.

OD REDAKCJI.

Z końcem roku szkolnego zapewne niejedni z rodziców zwrócą się do szkoły z zapytaniem o radę w sprawie wyboru dla dziecka dalszej drogi kształcenia. Otóż, o ile warunki przyjęcia do gimnazjów są naogół jednakowe i znane, o tyle orjentowanie się w rozmaitych warunkach szkół zawodowych może być utrudnione. Aby więc ułatwić Kolegom i Koleżankom udzielanie potrzebnych informacyj, podajemy w tym numerze wykaz istniejących w powiecie szkół zawodowych; w wykazie nie umieściliśmy seminarjów nauczycielskich, gdyż ich warunki i uprawnienia są również znane.

Z PRASY.

„KURJER ZACHODNI“ drukuje szereg monografij poszczególnych miejscowości Zagłębia. Monografje, opracowane przez znanego i zamiłowanego badacza dziejów naszego zakątka, p. Marjana Kantor-Mirskiego, stawiają żywo przed oczyma czytelnika niezmiernie ciekawą

i bogatą, a tak niesłusznie zapomnianą przeszłość historyczną tej ziemi. Dotychczas ukazały się monografje Włodowic, Czeladzi, Siewierza, Pilicy, Siemoni-Sączowa, Dorotki, Grodźca, Gołonoga i Smolenia; następne są już przygotowane do druku.

Podnieść przytem należy zasługę redakcji „Kurjera Zachodniego“, która z prawdziwym pietyzmem stara się wydobyć na światło i uchronić przed ostatecznem zapomnieniem to, co nam tu jeszcze z pamiątek odległej przeszłości pozostało.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO DO OGNISK.

W dniu 16 czerwca r. b. odbędzie się zebranie Zarządu Oddziału Powiatowego Będzińskiego, na którem zostanie dokonany wybór prezydjum Zarządu na rok bieżący. Zarządy Ognisk zechcą wysłać na zebranie swoich delegatów w liczbie, wskazanej statutem. Nadmienia się przytem, że stosownie do statutu Związku delegatami do zarządu Oddziału powiatowego powinni być członkowie zarządów, w pierwszym rzędzie prezesi Ognisk lub ich zastępcy. Zebranie odbędzie się w Sosnowcu w lokalu szkoły № 9 przy ul 3-go maja 32 o godzinie 8-ej rano. Obecność delegatów wszystkich Ognisk jest konieczna.

W tymże dniu nastąpi ukonstytuowanie się komisji kontrolującej, wybranej na walnem zebraniu powiatowem na rok bieżący.

WYCIECZKA NAUCZYCIELSKA NA POWSZECHNĄ WYSTAWĘ KRAJOWĄ DO POZNANIA.

Zarząd Oddziału Powiatowego Będzińskiego projektuje urządzenie wspólnej wycieczki na Wystawę do Poznania. Wycieczka mogłaby sie odbyć w pierwszych dniach lipca.

W tym celu członkowie Związku, pragnący mieć udział w wycieczce, zechcą zapisać się w swoich Ogniskach do dnia 14 czerwca. Zarządy Ognisk sporządzą listy zgłoszonych uczestników i prześlą je przez swoich delegatów w dniu 16 czerwca na zebranie Zarządu Oddziału Powiatowego, na którem też zostaną omówione szczegóły wycieczki.

W SPRAWIE PRZESYŁKI „MIESIĘCZNIKA NAUCZYCIELSKIEGO“.

Pragnąc ułatwić Członkom jak najszybsze i dogodne otrzymywanie pisma, Zarząd Oddziału prosi Zarządy Ognisk (które jeszcze tego nie zrobiły) o nadesłanie imiennych wykazów Członków według poszczególnych szkół w obrębie Ogniska z wymienieniem najbliższej poczty, z której dana szkoła otrzymuje swoją korespondencję.

Redakcja ponawia prośbę do Zarządów Ognisk, Kolegów i Koleżanek o nadsyłanie sprawozdań i wiadomości.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY.

„Wiedza i Życie“ — zeszyt 4-ty. Kwiecień 1929.

Zeszyt 4-ty „Wiedzy i Życia“ rozpoczyna praca wybitnej autorki francuskiej p. David-Neel p. t. „Tybet mistyczny“.

W artykule tym znajdzie czytelnik żywy opis najbardziej rozpowszechnionych wśród Tybetańczyków ćwiczeń i praktyk religijnych, zmierzających ku udoskonaleniu jednostki, ku podniesieniu jej na możliwie najwyższe szczeble hierarhji duchowej. Liczne komentarze pozwalają zrozumieć sens tak charakterystycznego dla wschodniej myśli religijnej „katechizmu" tybetańskiego.

Niezmiernie ciekawy materjał etnograficzny znajdujemy w następnej pracy p. K. Zawistowicz p. t. „O niektórych zabiegach magicznych w polskich obrzędach weselnych". Piękne ilustracje żywo obrazują nam nasze regjonalne obrządki weselne, mające u swych podstaw prawie zawsze charakter „magiczny", związany z tą lub inną wróżbą, czy też przepowiednią.

Inż. J. Jaczynowski przenosi czytelnika w krainę północną, na piękną wysepkę morza Niemieckiego — Helgoland.

Wszyscy, interesujący się pracą kulturalną w zakresie bibljotekarstwa znajdą w artykule p. L. Rotensztejna p. t. „Z teorji i praktyki bibljotekarstwa" nader cenne wskazówki, zestawienia i opis metody amerykańskiej, która doprowadziła do wspaniałego rozkwitu czytelnictwa w Ameryce.

Analogiczny obraz rozwoju rodzimego czytelnictwa na terenie Warszawy znajduje się w artykule p. A. Krzyżanowskiej p. t. „O czytelnictwie i bibljotekach powszechnych".

Z racji 50-lecia urodzin najsłynniejszego w naszych czasach filozofa A. Einsteina podany został szkic monograficzny p. t. „Albert Einstein".

Jak zwykle frapująca kronika, przegląd najnowszych zdobyczy wiedzy i techniki uzupełniają czwarty zeszył „Wiedzy i Życia".

„Poradnia Bibljograficzna" przychodzi z pomocą czytelnikom w wyborze najodpowiedniejszej lektury perjodycznej; w bardzo wielu wypadkach można posługiwać się nią wobec niemożności zaopatrzenia się w bardziej źródłowe dzieła ze względu na ich najczęściej niedostępną cenę.

WYKAZ SZKÓŁ ZAWODOWYCH w pow. BĘDZIŃSKIM.

Państwowa Średnia Szkoła Techniczna Kolejowa w Sosnowcu. Ulica Kilińskiego Nr. 31 — telefon 4-93.

Państwowa Średnia Szkoła Techniczna Kolejowa w Sosnowcu ma na celu teoretyczne i praktyczne wychowanie techników dla kolei żelaznych, urzędów państwowych i komunalnych oraz zakładów przemysłowych, związanych z kolejnictwem.

Szkoła obejmuje dwa wydziały: mechaniczno - elektrotechniczny i drogowo - budowlany.

Nauka trwa 4 lata.

Po złożeniu dostatecznie egzaminu końcowego i sprawozdania z odbytej rocznej praktyki, uczeń dostaje świadectwo technika w odpowiednim zawodzie.

Do przyjęcia na kurs pierwszy wymagane jest:

1) należyte rozwinięcie fizyczne i należyty stan zdrowia, stwierdzony przez lekarza, 2) wiek nie mniej niż 14 lat i nie więcej niż 16 ukończonych lat życia. 3) świadectwo ukończenia siedmiu oddziałów szkoły powszechnej lub czterech klas szkoły średniej ogólnokształcącej. 4) złożenie sprawdzającego egzaminu z języka polskiego i matematyki i udowodnienie pewnego uzdolnienia do rysunków odręcznych.

Nauka w Państwowej Średniej Szkole Technicznej Kolejowej w Sos-

nowcu jest bezpłatna, Za egzaminy i korzystanie z narzędzi stosownie do rozporządzenia M. W. R. i O. P. pobierane są opłaty szkolne.

Uczniowie, posiadający niezamożnych rodziców lub opiekunów, mogą ubiegać się o częściowe lub całkowite zwolnienie od opłat szkolnych, jeżeli w ostatniem świadectwie szkolnem wykazali ze wszystkich przedmiotów postępy conajmniej dostateczne i bardzo dobre sprawowanie.

Szkoła Handlowa Żeńska im. Królowej Jadwigi Towarzystwa Szkół Średnich w Sosnowcu. Ul. Dęblińska 11, tel. 4-73.

Celem szkoły jest przygotowanie do pracy w instytucjach handlowo-przemysłowych, finansowo-technicznych, biurach i urzędach.

Do klasy pierwszej przyjmowane są kandydatki, które ukończyły przynajmniej 7-klasową szkołę powszechną.

Kurs nauk trwa 3 lata.

Szkoła Gospodarcza Żeńska im. jener. Jadwigi Hr. Zamoyskiej Tow. Szkół Średnich w Sosnowcu. Ul. 3-go Maja 20, tel. 6-60.

Celem szkoły jest przygotowanie do życia z zakresu gospodarstwa domowego: gotowania, piekarstwa, wędliniarstwa, przetwórstwa, bieliźniarstwa, krawiecczyzny, prania, prasowania, robót ręcznych, gospodarstwa podwórkowego, ogrodnictwa, pielęgniarstwa dzieci i chorych. Z teoretycznych nauk wykładane są: religja, obywatelstwo, geografja gospodarcza, higjena, rachunkowość, chemja, towaroznawstwo, teorja gospodarstwa, rysunki, śpiew, gimnastyka.

Warunki przyjęcia: minimum świadectwo z ukończenia 7 kl. szkoły powszechnej. Dla pracowników państwowych szkoła daje uprawnienie do zwrotu opłaty za naukę i do ulg za przejazdy koleją, przewidzianych dla szkół państwowych i posiadających prawa publiczności.

Kurs nauk — 2 lata.

Żeńska Szkoła Rzemiosł im. Ks. Kan. Fr. Raczyńskiego T-wa Szkół Średnich w Sosnowcu. Ul. Kaliska 13, tel. 8-87.

Celem szkoły jest wykształcenie fachowe w zakresie: kamasznictwa, galanterji skórzanej, szewctwa, introligatorstwa, zecerstwa, modniarstwa, czapnictwa, krawiecczyzny, robót kobiecych. Z teoretycznych nauk wykładane są: religja, nauka o Polsce, rachunkowość, towaroznawstwo, rysunki techniczne i odręczne, gimnastyka i śpiew.

Warunki przyjęcia: ukończenie przynajmniej 5 klas szkoły powszechnej. Dla pracowników państwowych szkoła daje uprawnienie do zwrotu opłat za naukę i do ulg za przejazdy koleją, przewidzianych dla szkół państwowych i posiadających prawa publiczności.

Kurs nauk trwa 3 lata.

Państwowa Średnia Szkoła Zawodowa Żeńska w Sosnowcu. Ulica Karpacka 2, telefon 10-65.

Szkoła w przyszłym roku szkolnym posiadać będzie 3 działy: bieliźniarsko-krawiecki, maglarsko-czapniczy i trykotarski. Po ukończeniu działu i złożeniu egzaminu otrzymuje się świadectwo, uprawniające do tytułu podmajstrzyni cechu.

Przyjmuje się kandydatki z ukończoną szkołą powszechną 7 klasową lub też ze świadectwem z 4 klas gimnazjalnych. Nowowstępujące uczennice zdają egzamin z języka polskiego, arytmetyki i geografji. Opłaty wedle norm, ustalonych przez M. W. R. i O. P. Córki funkcjonarjuszów państwowych zwalniane są od części opłat przepisanych. Niezamożne uczennice z dobremi wynikami również otrzymują znaczne ulgi.

Męska Szkoła Handlowa T. Płockiego w Sosnowcu. Ulica Targowa 12, telefon 2-84.

Warunki przyjęcia: 3 klasy gimnazjalne albo szkoła powszechna. Opłata miesięczna wynosi 50 zł. Czas trwania nauki — 3 lata. Szkoła przygotowuje biuralistów-handlowców. Swiadectwo ukończenia równoznaczne jest ze świadectwem ukończenia szkoły ogólnokształcącej (maturą). Absolwentom przysługuje prawo półtorarocznej służby wojskowej.

Państwowa Szkoła Górnicza i Hutnicza im. St. Staszica w Dąbrowie Górniczej. Plac Legjonów 85, tel. 5.

W szkole są 4 wydziały: górniczy, hutniczy, miernictwa kopalnianego i elektro-mechaniczny. Po ukończeniu szkoły absolwenci otrzymują świadectwa: technika górniczego lub hutniczego, technika miernictwa kopalnianego lub też technika ruchu w dziale elektro-mechanicznym.

Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia 4 klas gimnazjalnych lub 7 oddziałów szkoły powszechnej, wiek — ukończone lat 16. Kandydaci składają nadto egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki, geografji i języka niemieckiego, Taksa egzaminacyjna — 7 zł.

Kurs nauk trwa 4 lata. Przy szkole jest bursa.

Szkoła Handlowa Żeńska Stowarzyszenia Kupców Polskich w Dąbrowie (dawn. E. Łabudzińskiej). Ul. 3 Maja 4, tel. 1-56.

Szkoła posiada 4 klasy handlowe. Przyjmuje się uczennice z ukończoną szkołą powszechną 7-klasową lub 3-ma klasami gimnazjalnemi. Dla pracowników państwowych, wobec zwrotu wpisów, opłaty minimalne.

Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Maczkach — tel. 13.

Szkoła posiada 2 wydziały: ślusarski i stolarski. Po ukonczeniu szkoły abiturjenci składają egzamin na czeladników. Kurs nauk trwa 3 lata.

Przyjmuje się na kurs I kandydatów, którzy ukończyli przynajmniej 5 klas szkoły powszechnej i 14 rok życia.

Przy szkole jest internat.

Wydawca Będziński Oddział Powiatowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz.
Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK KOCHAN.

Druk L. Martynkowski i L. Nowak w Sosnowcu.